

# Agata Zawiszewska

---

## Naukowiec na kwerendzie : listy Ludwika Krzywickiego z Londynu do żony

---

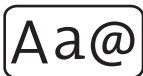
Autobiografia. Literatura. Kultura. Media nr 1 (6), 119-137

---

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



AUTOBIOGRAFIA nr 1 (6) 2016 s. 119–137  
ISSN 2353-8694  
DOI: 10.18276/au.2016.1.6-09

## SŁOWNIK PISARSTWA AUTOBIOGRAFICZNEGO

AGATA ZAWISZEWSKA\*  
Uniwersytet Szczeciński

### Naukowiec na kwerendzie. Listy Ludwika Krzywickiego z Londynu do żony<sup>1</sup>

#### Streszczenie

Artykuł analizuje listy polskiego socjologa, działacza ruchu socjalistycznego i społecznika, Ludwika Krzywickiego (1859–1941) do żony, Racheli z domu Feldberg (1863/4–1924), pisane z Londynu w lipcu i sierpniu 1895 roku, gdzie przebywał na kwerendzie w bibliotece British Museum. Listy te są świadectwem, że połowa lat dziewięćdziesiątych XIX wieku to czas: podjęcia przez Krzywickiego ostatecznej decyzji o poświęceniu się pracy naukowej; rozpoczęcia poważnych badań nad dziełem jego życia – *Hordą pierwotną*, wydaną pośmiertnie jako *Pierwociny więzi społecznej*; okrzepnięcia modelu małżeństwa zawartego z pobudek i dla osiągnięcia celów ideowych: zgodnego życia, wspólnego działania na rzecz demokratycznego porządku społecznego; ustalenia modelu życia codziennego: skromnego, regularnego i pracowitego, podporządkowanego nauce. Swoistą egzystencjalną ramą kompozycyjną tej dekady są narodziny synów: Aleksandra (1887–1971) i Jerzego (1896–1940).

#### Słowa kluczowe

historia socjologii polskiej, polskie relacje z podróży, korespondencja Ludwika Krzywickiego

---

\* Kontakt z autorką: [a.zawiszewska@gmail.com](mailto:a.zawiszewska@gmail.com)

<sup>1</sup> Artykuł powstał w ramach projektu Narodowego Centrum Nauki, nr decyzji DEC-2012/07/B/HS2/00335.

W większości obszarów działalności społecznej, publicystycznej i naukowej, którymi zajmował się Ludwik Franciszek Joachim Krzywicki herbu Kierdeja<sup>2</sup> (ur. 21 sierpnia 1859 w Płocku – zm. 10 kwietnia 1941 r. w Warszawie) przez sześćdziesiąt lat aktywności, nieprzerwanej nawet pobytami w carskim więzieniu, jego zasługi jako pioniera polskiej socjologii, antropologii i etnografii są rozpoznane i docenione, a opublikowane wyniki badań włączone do kanonu lektur tych dyscyplin<sup>3</sup>. Także w sferze wiedzy o Krzywickim jako człowieku wiadomo sporo dzięki wspomnieniom uczniów i współpracowników<sup>4</sup> oraz członków rodziny<sup>5</sup>. Historyczna ocena jego postaci jako jednego z „najbardziej wykształconych i wszechstronnych umysłowości, jakie wydała kultura europejska ostatniego stulecia”<sup>6</sup>, jest więc w zasadzie pełna.

Praca nad edycją spuścizny naukowej, popularnonaukowej i publicystycznej Krzywickiego, rozpoczęta pod koniec lat pięćdziesiątych, została przerwana w połowie lat siedemdziesiątych XX wieku na tomie 9 *Dzieł* i nigdy już jej nie podjęto<sup>7</sup>. Fakt ten spowodował, że badaczom polskiej kultury umysłowej końca XIX i pierwszych dekad XX wieku nadal niedostępna jest nie tylko część dorobku naukowego Krzywickiego, rozproszona na łamach trudno dziś dostępnych czasopism, lecz również jego korespondencja. Zazwyczaj edytorzy przygotowujący wydanie

<sup>2</sup> Tadeusz Kowalik, „Ludwik Krzywicki”, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 15 (Wrocław–Warszawa–Kraków: PAN, 1970), 572–578; Barbara Kłosowicz-Krzywicka, „Rodowód Ludwika Krzywickiego”, *Notatki Płockie* 54/3–220 (2009).

<sup>3</sup> Zob. najważniejsze monografie zbiorowe: *Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa poświęcona jego życiu i twórczości* (Warszawa: Instytut Gospodarstwa Społecznego, 1938) – tu szczególnie: *Bibliografia prac Ludwika Krzywickiego* (249–306), która liczy około tysiąca pozycji, mimo że nie obejmuje artykułów z prasy „prowincjalnej” i „nielegalnej” z lat 1884–1910 oraz wielu tekstów przełożonych na język rosyjski i opublikowanych w czasopiśmie rosyjskich (306); *O Ludwiku Krzywickim. W setną rocznicę urodzin Ludwika Krzywickiego 1859–1959* (Warszawa: Instytut Gospodarstwa Społecznego, 1959); *Wizjoner i realista. Szkice o Ludwiku Krzywickim*, red. Józefa Hryniewicz (Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2012).

<sup>4</sup> Konstanty Krzeczkowski, „Zarys życia i pracy Ludwika Krzywickiego”, w: *Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa*.

<sup>5</sup> Irena Krzywicka, „Ludwik Krzywicki, jakim go znałam”, w: *Żywoć uczonego. O Ludwiku Krzywickim*, Irena Krzywicka (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1951), przedr. w: Irena Krzywicka, *Wielcy i niewielcy* (Warszawa: Czytelnik, 1960); Irena Krzywicka, *Wyznania gorszyścielki*, post., przyp. i indeks Agata Zawiszewska, wyd. 1, w tym oprac. (Warszawa: Czytelnik, 2013).

<sup>6</sup> Tadeusz Kowalik, *Ludwik Krzywicki* (Warszawa: „Interpress”, 1976), 9.

<sup>7</sup> Ludwik Krzywicki, *Dzieła*, t. 1 *Pierwociny więzi społecznej*, red. Jan Lutyński (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1957); t. 2 *Artykuły i rozprawy 1880–1886*, red. Henryk Holland (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1958); t. 3 *Artykuły i rozprawy 1886–1888*, red. Tadeusz Kowalik (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1959); t. 4 *Artykuły i rozprawy 1888–1889*, red. Alina Osiańczak-Molska (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1960); t. 5 *Artykuły i rozprawy 1890–1891*, red. Jan Chałasiński (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1962); t. 6 *Artykuły i rozprawy 1890. Kurpie*, red. Jan Chałasiński (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1962); t. 7 *Prace antropologiczne*, red. Henryka Hołda-Róźiewicz (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1969); t. 8 *Kwestia rolna*, red. Jan Chałasiński (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1967); t. 9 *Szkice socjologiczne. Część pierwsza*, red. Henryka Hołda-Róźiewicz (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1974).

listów wybranego twórcy czy badacza mają na uwadze dwa cele. Pierwszym jest pokazanie wielowymiarowości postaci dzięki epistolarnemu autoportretowi, drugim – domknięcie edycji twórczości literackiej czy naukowej tomem ostatnim, niejako podsumowującym, w którym znane już z wypowiedzi publicznych poglądy danego autora znajdują jedyne w swoim rodzaju intymne oświetlenie. Korespondencja wybitnego człowieka stanowi zatem pendant do spuścizny oficjalnej i takiego właśnie aneksu do spuścizny Krzywickiego nie posiadamy.

Celem niniejszego artykułu nie jest jednak ewidencja majątku korespondencyjnego Krzywickiego, rozproszonego po polskich bibliotekach i archiwach prywatnych<sup>8</sup>, i przede wszystkim niepełnego – już bowiem w okresie zaborów niszczonego umyślnie przez samego autora, by chronić towarzyszy nielegalnej pracy socjalistycznej i rodzinę przed policją rosyjską, francuską czy niemiecką<sup>9</sup>, a następnie zdekompletowanego podczas II wojny światowej<sup>10</sup>. Pragnę tu omówić wąski wycinek korespondencji rodzinnej Krzywickich znajdujący się w archiwaliach pioniera polskiej socjologii przechowywanych w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. W skład całego zbioru wchodzi: 62 listy Krzywickiego do żony z lat 1895–1922 (k. 1–100); 37 listów Aleksandra Krzywickiego do rodziców Ludwika i Racheli Krzywickich, z lat 1893–1930 (k. 101–157); 2 listy Jerzego Krzywickiego i jego żony, Ireny Krzywickiej z domu Goldberg, do Ludwika i Racheli Krzywickich z 1923 roku (k. 158–161)<sup>11</sup>. Odpowiedzi Racheli nie zachowały się.

W zbiorze korespondencji Krzywickiego do żony znajduje się 12 listów pisanych przez niego podczas pierwszego wyjazdu na kwerendę biblioteczną do British Museum w Londynie w lipcu i sierpniu 1895 roku. I to właśnie ten wyjazd interesuje mnie szczególnie, ponieważ miał charakter odmienny od wszystkich poprzednich podróży zagranicznych Krzywickiego.

Po pierwsze, podczas wcześniejszych wyjazdów, jako polski emigrant polityczny, student i naukowiec, Krzywicki mieszkał, uczył się i działał wśród licznej międzynarodowej grupy socjalistów, udzielającej mu wsparcia ideowego, naukowego i materialnego. Tak działo się wówczas, gdy po słynnej „schodce Apuchtinowskiej”, zorganizowanej przez studentów

---

<sup>8</sup> Tadeusz Kowalik, „Ludwik Krzywicki”, w: *Polski słownik biograficzny*, 578.

<sup>9</sup> „Nigdy nie wykraczałem przeciwko zasadzie ostrożności. Listy Krusińskiego, Szymona Dicksztajna, Kazimierza Sosnowskiego niszczyłem. Jedynie nie zdobyłem się na tyle hartu, ażeby zniszczyć korespondencję z Engelsem”. Ludwik Krzywicki, „Lipsk (1884)”, w: *Wspomnienia*, Ludwik Krzywicki, t. 1, słowo wstępne i przyp. Janusz Wilhelmi, posłowie Henryk Holland, tekst do druku przygotowała Teresa Karwacka, Janusz Wilhelmi (Warszawa: Czytelnik, 1957), 287–288.

<sup>10</sup> Na korespondencję Ludwika z żoną z okresu jego pobytu w carskich więzieniach powołuje się Konstanty Krzeczkowski, „Zarys życia i pracy Ludwika Krzywickiego”, w: *Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa*, LXIX–XXI.

<sup>11</sup> Archiwum Ludwika Krzywickiego, Gabinet Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, rkps nr 1448. Dziękuję w tym miejscu pani Ewie Piskurewicz z Gabinetu Rękopisów za cenne wskazówki dotyczące pracy z dokumentacją pozostawioną przez Krzywickiego.

Carskiego Uniwersytetu Warszawskiego w 1883 roku, został wydalony z Królestwa Polskiego i udał się kolejno do Lipska, Berna, Zurychu i Paryża, by nie tylko studiować na tamtejszych uczelniach, ale i działać w emigracyjnym środowisku Proletariatu i Narodnej Woli, wydawać socjalistyczną „Walkę Klas” i „Przedświt”. Działo się tak również wtedy, gdy na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku jeździł na kwerendy do Biblioteki Królewskiej w Berlinie, gdzie spotykał innych polskich naukowców, podobnie jak on zbierających materiały do swoich prac. O równoważeniu intensywnej pracy intelektualnej towarzyskimi kontaktami oraz urokami miasta i jego okolic świadczy 11 listów do żony pisanych z Berlina-Charlottenburga w sierpniu i wrześniu 1897 roku oraz kartki wysyłane do domu także w latach późniejszych. Ta sama sytuacja powtórzyła się podczas, chyba najdłuższego w tamtym okresie, półrocznego pobytu Krzywickiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki, dokąd pojechał w 1893 roku, by obejrzeć Wystawę Światową w Chicago i wziąć udział w międzynarodowym Kongresie Folklorystów. Gdy w 1895 roku wyjeżdżał do Londynu, udawał się po raz pierwszy do miasta, w którym nie miał wyrobionych kontaktów naukowych i regularnego wsparcia towarzyszy ideowych.

Po drugie, w połowie lat dziewięćdziesiątych XIX wieku Krzywicki zaczyna być nareszcie postrzegany jako poważny badacz w polskim życiu naukowym – socjologii, antropologii i etnografii, które wówczas dopiero krystalizują się jako odrębne dziedziny. Wprawdzie już w latach osiemdziesiątych osiągnął znaczące sukcesy, biorąc udział w tłumaczeniu tomu 1 *Kapitału* Karola Marksa (pol. wyd. 1884), redagując przekład pracy Lewisa Henry’ego Morgana *Spółczesność pierwotne* (pol. wyd. 1887) czy wydając klasyczną już dziś rozprawę *Idea a życie* (1888), ale znaczna część polskiego środowiska intelektualnego dystansowała się wobec materialistycznej i antymieszczańskiej wymowy tych dzieł. Zmianę przyniósł dopiero rok 1893, podsumowujący lata wysiłków: nagroda przyznana przez Kasę im. Mianowskiego za wydaną rok wcześniej rozprawę *Kurpie* (na jej podstawie Krzywicki w 1906 r. doktoryzował się na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie); wystąpienie „The primitive horde: a study of the rite of circumcision” na międzynarodowym Kongresie Folklorystów w Chicago, gdzie przedstawił pierwszą koncepcję swojego dzieła życia, znanego po tytule *Horda pierwotna*<sup>12</sup>; publikacja *Ludów. Zarysu antropologii etnicznej*. Te trzy wystąpienia spotkały się z na tyle dużym uznaniem przedstawicieli nauk społecznych, że przekonały Krzywickiego ostatecznie, by poświęcić się przede wszystkim pracy badawczej. Udając się w 1895 roku do Londynu, Krzywicki po raz pierwszy zatem jechał za granicę wyłącznie w celach naukowych,

---

<sup>12</sup> Antoni Sułek, „Ludwik Krzywicki w Ameryce. Podróż do nowoczesności”, w: *Za Atlantykiem. Wrażenia z podróży po Ameryce*, Ludwik Krzywicki, wstęp Antoni Sułek (Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2011), XII.

na kwerendę biblioteczną i muzealną, oraz by nawiązać kontakty z brytyjskim środowiskiem intelektualnym. Swoje wysiłki skoncentrował wówczas wyłącznie na zbieraniu materiałów do *Hordy pierwotnej*, nad którą pracował do końca życia, a której nie ukończył i która ukazała się pod zmienionym tytułem – *Pierwociny więzi społecznej* – dopiero po jego śmierci jako tom 1 jego *Dzieł*<sup>13</sup>.

Po trzecie, podczas pierwszego pobytu w Londynie ustalił Krzywicki ostatecznie swój model życia codziennego: skromnego, regularnego i pracowitego, od którego nie czynił odstępstw ani dla własnych zachcianek, ani z powodu istotnych wydarzeń rodzinnych. Przekształcił się on w kolejnych dekadach w sztywny tryb życia całego domu Krzywickich, który – jak wspomina synowa, Irena Krzywicka – na początku niepodległości już „był całkowicie przystosowany do potrzeb profesora”<sup>14</sup>. Na przykład jego młodszy syn, Jerzy, spóźnił się na własny ślub, ponieważ odświętne ubranie znajdowało się w pokoju, w którym miał zwyczaj drzemać wielki socjolog – ojciec właśnie drzemał, a syn nie znalazł w sobie odwagi, by przerwać mu odpoczynek<sup>15</sup>. Był to zarazem model życia samotniczego, przeżywanego raczej wśród idei, czytania i pisania książek i artykułów niż pośród ludzi, z którymi mieszkał i współpracował czy których nauczał. Był to wreszcie żywot ubogi pod względem dóbr materialnych, których nie pożądał, uważając ich posiadanie za nieuzasadnioną rozrzutność wobec ogromu nędzy społecznej – za uzasadnione uważał tylko wydatki na kwerendy i świadome kompletowanie własnej biblioteki. Nie zmienił tych zasad także po śmierci żony, choć – jak pisze synowa – zrobił nieliczne, acz znaczące ustępstwa na rzecz estetyki i małych przyjemności życia codziennego, np. powiesił kolorowy kilim nad łóżkiem i od czasu do czasu raczył się przed snem kieliszkiem nalewki.

Listy Ludwika do żony, wysyłane z Londynu do Otwocka w lipcu i sierpniu 1895 roku, przypadają na koniec pierwszej dekady ich małżeństwa, kiedy wielokrotnie wyjeżdżał w celach naukowych, zwykle na miesiąc lub dwa, maksymalnie na pół roku – jak to było podczas podróży po Stanach Zjednoczonych. Zdarzało mu się także przebywać kilka miesięcy w więzieniu, niekiedy również odpoczywał w oddaleniu od rodziny, by nabrać sił do dalszej pracy dydaktycznej i naukowej. Był to nie tylko czas poszukiwań przez Krzywickiego własnego modelu aktywności społecznej i naukowej w labiryncie sporów ideowych w międzynarodowym środowisku socjalistycznym, nielegalnej działalności polskiego ruchu robotniczego, wykładów na tajnym Uniwersytecie Latającym i badań naukowych. Był to także – jak się wydaje – decydujący czas dla krzepnięcia modelu małżeństwa Ludwika i Racheli, zawartego

<sup>13</sup> Lutyński, Posłowie do *Dzieła*, Ludwik Krzywicki, t. 1.

<sup>14</sup> Krzywicka, „Ludwik Krzywicki, jakim go znałam”, w: *Żywot uczonego. O Ludwiku Krzywickim*, 183.

<sup>15</sup> Krzywicka, *Wyznania gorszytelki*, 140.

– jak większość socjalistycznych małżeństw tego okresu – z pobudek i dla osiągnięcia celów ideowych: zgodnego życia, wspólnego działania na rzecz nowego, demokratycznego, sprawiedliwego porządku społecznego, dążenia do celów wyższych, przekraczających egoizmy biologiczne czy klasowe, takie jak reprodukcja i mieszczańska sytość<sup>16</sup>. Swoistą ramą kompozycyjną tej dekady są narodziny synów: starszy, Aleksander (ur. 17 października 1887 w Warszawie – zm. w sierpniu 1971 r. w Westchester, NY) urodził się rok po ślubie, młodszy, Jerzy (ur. 17 października 1896 w Warszawie – zm. ok. 1940 r. w Charkowie) urodził się rok po powrocie Krzywickiego z kwerendy w Londynie.

Skąpe informacje o Racheli Ludwice Krzywickiej z domu Feldberg (ur. 1863/4 w Rosji – zm. 21 września 1924 r. w Warszawie), jakimi dysponujemy, pochodzą z nielicznych, najczęściej jednozdaniowych wzmianek rozsianych w trzech tomach cytowanych już wcześniej *Wspomnień* Krzywickiego, kilku zdań z artykułu Konstantego Krzeczковского, fragmentów książki Ireny Krzywickiej o teściu oraz jej wspomnień. Rachela Feldberg była rosyjską Żydówką z dobrej rodziny: „jej brat był nadwornym laryngologiem cara, a siostra śpiewaczką opery petersburskiej”<sup>17</sup>. W latach 1881–1883 studiowała medycynę w Petersburgu na Wyższych Kursach Naukowych dla kobiet, zwanych Kursami Bestużewskimi, słynących nie tylko z wysokiego poziomu nauczania, lecz także z politycznego zaangażowania studentek w ruch rewolucyjny. Rachela weszła do środowiska Narodnej Woli, skupiającego zwolenników obalenia caratu, przekazania ziemi chłopom, a fabryk robotnikom, nieodrzucającego koncepcji wprowadzenia swobód politycznych na drodze powstań czy aktów terroru indywidualnego. Jeden z działaczy tej partii, Polak, Ignacy Hryniewiecki, dokonał w 1881 roku udanego zamachu bombowego na cara Aleksandra II. Prześladowania carskie doprowadziły w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych do wygaszenia działalności partii, a rewizje policyjne nie ominęły również mieszkania Racheli. Kiedy policja odkryła u niej adres lokalu, w którym przechowywano dynamit, Rachela wyjechała na studia medyczne do Zurychu. Tam w 1884 roku w grupie międzynarodowych działaczy Proletariatu i Narodnej Woli poznał ją Krzywicki.

Jak napisała później w socrealistycznej laurce Ludwikowi jego synowa, „kobieta, która mogłaby go zainteresować, musiałaby chcieć dzielić jego poglądy, być świadomym towarzyszem życia i poważnie, surowo patrzeć na świat”<sup>18</sup>. Rachela była taka. Świadczyć o tym mogą jej decyzje wspierające wybory podejmowane przez Krzywickiego w ważnych momentach

<sup>16</sup> Anna Kwiatek, „Socjalistyczna wizja małżeństwa w polskim dyskursie publicznym na przełomie XIX i XX wieku”, *Studia Historyczne* 3 (2010); Anna Kwiatek, „Nihilisci czy romantycy? Postawy polskich socjalistów wobec małżeństwa na przełomie XIX i XX w. (do 1914 r.) w świetle pamiętników, listów i literatury pięknej”, *Przegląd Historyczny* 2 (2010).

<sup>17</sup> Krzywicka, *Wyznania gorszycielki*, 137.

<sup>18</sup> Irena Krzywicka, „Uniwersytet”, w: *Żywoć uczonego. O Ludwiku Krzywickim*, 39.

życia. Już na wczesnym etapie ich znajomości, kiedy grupa działaczy socjalistycznych spotykających się w Paryżu w kręgu Stanisława Mendelsoina i Marii Janowskiej zaproponowała Krzywickiemu pracę w redakcji „Świtu”, a on wahał się, czy opuścić Zurych i rozstać się z narzeczoną, to ona zdecydowała, by jechał do Francji. Ta „kobieta drobna, zgrabna, nieładna, o złocistych włosach, które stanowiły największą jej ozdobę, i o dużej żywości usposobienia”<sup>19</sup> – jak pisze Irena Krzywicka – „umiała być zdecydowana i stanowcza”: w tym wypadku przekonała Ludwika, że „prawdziwa miłość tylko umocni się przez rozłąkę”, że najważniejsza jest „sprawa” i miałaby dla niego „pogardę”, gdyby „dla miłości zaniedbał społecznego obowiązku”<sup>20</sup>. Cieszyła się także poważaniem wśród rewolucjonistów, dzięki czemu zażegnała jeden z konfliktów środowiskowych w „okresie paryskim” Krzywickiego<sup>21</sup>.

Rachela i Ludwik wzięli ślub 10 lutego 1886 roku we Lwowie, dokąd narzeczona mogła w ogóle nie dotrzeć, ponieważ po drodze została aresztowana za przewożenie „bibuły” socjalistycznej<sup>22</sup>. We Lwowie Krzywiccy przebywali w środowisku działaczy ludowych, Bolesława Wysłoucha i jego żony, Marii z Bouffałów, także „Bestużewki”. Poślubienie Rosjanki, w dodatku „Bestużewki”, z jednej strony nie było niczym wyjątkowym w międzynarodowym środowisku aktywistów lewicowych, z drugiej strony, w kontekście polskim, wybór Krzywickiego nie wzbudzał sympatii wśród inteligencji mieszczańskiej<sup>23</sup>. A jednak polscy mężczyźni o poglądach nawet mniej postępowych niż Krzywicki chętnie wybierali „Bestużewki” na żony, jak to się stało z innymi koleżankami Racheli, np. Felicję Potocką poślubił Jan Ludwik Popławski, późniejszy ideolog Narodowej Demokracji, Maria Weryho, pionierka nowoczesnego wychowania przedszkolnego i kultury fizycznej, wyszła za mąż za działacza społecznego i masona, profesora psychiatrii na Uniwersytecie Wileńskim, Rafała Radziwiłłowicza<sup>24</sup>.

Siła ducha i uczuć Racheli musiała być zaiste wielka, skoro nie znając języka polskiego (nauczyła się go dopiero po ślubie), zdecydowała się zamieszkać w kraju, gdzie z przyczyn historycznych i ideologicznych nie traktowano jej przychylnie. Okazała się „wiernym i nieugiętym przyjacielem”<sup>25</sup> swego przyszłego męża, który udał się do Lwowa „między innymi,

<sup>19</sup> Irena Krzywicka, „Miłość, nauka, działanie”, w: *Żywot uczonego. O Ludwiku Krzywickim*, 69–70.

<sup>20</sup> Irena Krzywicka, „Miłość, nauka, działanie”, w: *Żywot uczonego. O Ludwiku Krzywickim*, 71.

<sup>21</sup> Ludwik Krzywicki, „Paryż (1885)”, w: *Wspomnienia*, Ludwik Krzywicki, t. 1, 298–299.

<sup>22</sup> Konstanty Krzeczkowski, „Zarys życia i pracy Ludwika Krzywickiego”, w: *Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa*, XLIV.

<sup>23</sup> Dioniza Wawrzykowska-Wierciochowa, *Wysłouchowa. Opowieść biograficzna* (Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1975), 65.

<sup>24</sup> Ludwik Krzywicki, „Maria Paszkowska”, w: *Wspomnienia*, Ludwik Krzywicki, t. 3, tekst ustalili, przygotowali do druku i opatrzyli przyp. Wanda Jedlicka, Janusz Wilhelmi, posłowie Henryk Holland (Warszawa: Czytelnik, 1959).

<sup>25</sup> Irena Krzywicka, „Spotkanie z rodakami”, w: *Żywot uczonego. O Ludwiku Krzywickim*, 81.



ażeby szukać jakiegoś zarobku, co było [...] koniecznością w obliczu zamierzonego małżeństwa<sup>26</sup>, a któremu pomagała, tłumacząc jego artykuły i książki na rosyjski „i w rezultacie ona stała się w dużym stopniu podporą materialną rodziny”<sup>27</sup>. Jak pisze Konstanty Krzeczkowski, „w pracy naukowej męża nie tylko jest dla niego pomocą, ale ponadto próbuje samodzielnie zbierać materiały etnograficzne”<sup>28</sup>. Wedle synowej także Rachela podjęła ostateczną decyzję, by w sytuacji, gdy żaden wydawca nie chciał przyjąć do druku *Ludów. Zarysu antropologii etnicznej* Krzywickiego, młode małżeństwo samo sfinansowało tę publikację. Żyjąc niezwykle skromnie, zastawiwszy jej pierścionek i zegarek, biorąc stołowników i dając lekcje, a resztę pożyczając, udało im się wygospodarować sumę pokrywającą koszty druku „książki wampirów”, która „wyssała ich materialnie, która pozbawiła ich lepszej żywności, nowego ubrania, jakiegokolwiek rozrywki”<sup>29</sup>.

Rachela od początku była więc lojalną towarzyszką „świeckiego ascety”<sup>30</sup>. Wedle oceny synowej, która poznała ją na początku lat dwudziestych XX wieku, była mu już wówczas całkowicie podporządkowana. Autorka *Wyznań gorszycielki* zanotowała jednak również okoliczności śmierci Racheli, świadczące o tym, że małżeństwo z Ludwikiem było do końca „sojuszem fizjologiczno-uczuciowym”, o którym w roku jej poznania pisał, że zastąpi dotychczasowe mieszczańskie małżeństwo rozumiane jako wymiana ekonomiczna<sup>31</sup>. Otóż w 1924 roku, kiedy Krzywicki ponownie przebywał w Londynie na kwerendzie, zdrowie Racheli radykalnie się pogorszyło, ale wobec – krótkotrwałej, jak się okazało – poprawy stanu jej serca synowie nie zawiadomili ojca, aby go nie niepokoić i nie odciągać od pracy naukowej. Po dwóch tygodniach braku przytomności matka zmarła, ale ostatnim słowem, jakie wypowiedziała, było imię „Ludwik”<sup>32</sup>. Kilka dni później w liście z Londynu Krzywicki, jeszcze nieświadomy, że został wdowcem, dopytywał, co stało się w nocy w porze śmierci żony, ponieważ obudził go krzyk i „spadł z łóżka”<sup>33</sup>. Dla jego pozytywistycznego umysłu, który nie odrzucał możliwości istnienia pozaracjonalnych sposobów komunikacji międzyludzkiej (Krzywicki uważał, że

<sup>26</sup> Ludwik Krzywicki, „Lwów (1885)”, w: *Wspomnienia*, Ludwik Krzywicki, t. 1, 311.

<sup>27</sup> Krzywicka, „Spotkanie z rodakami”, w: *Żywoć uczonego. O Ludwiku Krzywickim*, 82.

<sup>28</sup> „Materiałów tych Krzywicka nie ogłosiła drukiem, oprócz przyczynka ogłoszonego w «Wiśle» V (1891): 552–569, pt. *Gry i zabawy ludowe w Rościszewie*”. Konstanty Krzeczkowski, „Zarys życia i pracy Ludwika Krzywickiego”, w: *Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa*, XLIV.

<sup>29</sup> Irena Krzywicka, „Uczony”, w: *Żywoć uczonego. O Ludwiku Krzywickim*, 119.

<sup>30</sup> Krzywicka, „Uczony”, w: *Żywoć uczonego. O Ludwiku Krzywickim*, 126.

<sup>31</sup> Ludwik Krzywicki, „Kłamstwo konwencjonalne (1884)”, w: *Dzieła*, Ludwik Krzywicki, t. 3.

<sup>32</sup> Krzywicka, „Ludwik Krzywicki, jakim go znałam”, w: *Żywoć uczonego. O Ludwiku Krzywickim*, 186.

<sup>33</sup> Krzywicka, *Wyznania gorszycielki*, 146.

przy obecnym stanie wiedzy naukowcy nie dysponują jeszcze odpowiednio czułą aparaturą, by je rejestrować i badać), był to jej „znak”.

Listy pisane przez Krzywickiego do żony z Londynu w 1895 roku stanowią nie tylko jeszcze jedno świadectwo podróznictwa naukowego Polaków końca XIX wieku, lecz również interesujący dokument życia intelektualnego i emocjonalnego mężczyzny, który jako przedstawiciel narodu zniewolonego politycznie i klasy pozbawionej dotychczasowych wpływów wybiera naukę jako jedyną dostępną mu przestrzeń wolności i wyrównanej walki o znaczenie. W miarę lektur, podbudowujących i potwierdzających jego teorie, nasilało się w nim przekonanie, że może wnieść do nauki światowej oryginalny wkład, skażone świadomością prowincjonalności polszczyzny niewydolnej jako język komunikacji naukowej i obiegu idei oraz lękiem przed wyprzedzeniem przez innych i utratą palmy pierwszeństwa w ogłaszaniu wyników swoich badań. Stanięcie do międzynarodowego wyścigu akademickich szczerów wydaje się na tym etapie jego życia możliwe przede wszystkim dzięki wsparciu emocjonalnemu i ideowemu, jakiego udziela mu żona, i dzięki zapleczu, jakim jest dla niego rodzina i dom, którymi wszakże interesuje się w niskim stopniu i do których mu się nie spieszy, jakby ważniejszy był sam fakt, że po prostu są. Jego zainteresowanie sześciolatnym wówczas synem Andrzejem, zwanym pieśczołliwie Bob, przejawia się jedynie w pytaniach („jak się miewa”, „co porabia”), pojawiających się w finale niektórych listów; na kilka słów skreślonych przez pierwotnego odpowiedział w *postscriptum* listu do żony: „Kochany Bobie, / Dziękuję tobie bardzo za twój list i sądzę, że nie będzie to ostatni. Ludwik” (list niedatowany).

Nie można, oczywiście, bagatelizować znaczenia impulsów do rozwoju naukowego płynących z męskich środowisk działaczy robotniczych i redakcji czasopism, z którymi współpracował, jednak sprzyjająca atmosfera domowa okazywała się równie ważna, a niekiedy – jak o tym świadczą przykłady niesatysfakcjonujących małżeństw Aleksandra Świętochowskiego czy jego szwagra, Piotra Chmielowskiego<sup>34</sup> – kluczowa. Impulsy płynące z polskich środowisk uniwersyteckich znajdują swoje świadectwo dopiero w listach Krzywickiego, które pisał do żony w 1897 roku z Berlina, dokąd wyjechał na kwerendę w Bibliotece Królewskiej. Korespondencja Ludwika i Racheli Krzywickich z okresu „londyńskiego” pełniła więc funkcję pępownicy, przez którą ona dostarcza mu życiodajnego pokarmu w postaci drobnych aktualności dnia codziennego rodziny – czego można domyślać się z niektórych fragmentów jego odpowiedzi, w których odnosi się do przekazanych z domu informacji. On z kolei regularnie wysyła do żony lakoniczne, monotonne w konstrukcji i treści relacje z pracy w bibliotece i zwiedzania miasta, przekonujące ją o tym, że zajmuje się w Londynie dokładnie tym, po co tam pojechał.

---

<sup>34</sup> Maria Brykalska, *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. 1–2 (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1987).

Przy pierwszej zatem lekturze korespondencji Ludwika do Racheli rozczarowuje zarówno jej wyciszona warstwa uczuciowa, jak też ubóstwo faktografii i postaci, które zazwyczaj przyciągają czytelników spragnionych ciekawostek i skandali. O spartańskim i samotniczym trybie życia Krzywickiego na kwerendzie decydowały w tym samym stopniu brak znajomości reguł brytyjskiego życia publicznego, sieci kontaktów towarzyskich i naukowych jak i jego świadome wybory: „Poznałem w bibliotece jakiegoś polaczka, mechanik, z którym czasami gadam, ale blagier zdaje się. Swoją drogą to jest jedyna rozrywka” (13 sierpnia 1895); „Miałem tutaj pewne nieprzyjemności. Spotkałem się z jednym z kolegów gimnazjalnych, z którym nie życzyłbym sobie odnawiać znajomości. Zrozumiał wreszcie, że unikam go i dał spokój” (17 sierpnia 1895); „Poznałem niejakiego Bienkowskiego, docenta w Krakowie, który siedzi tutaj nad archeologią i fotografuje różne asyryjskie posągi. Jakie pół godziny dziennie gadamy lub spacerujemy po «jego» salach – tj. gdzie pracuje. To mi nieco urozmaica pracę” (20 sierpnia 1895). Przez dziurkę od tego klucza niczego interesującego więc nie zobaczymy. Wynika to nie tylko z wielokrotnie podkreślanej przez osoby znające Krzywickiego oschłości jego charakteru, wzmacnianej modelem osobowym, kierującego się rozumem i wolą pozytywisty (aktualnym także wówczas, gdy człowiek realizujący ten model jest jednym z inicjatorów tzw. przełomu antypozytywistycznego), oraz faktu, że po niemal dekadzie wspólnego życia Ludwika i Racheli fazę pierwszego zauroczenia małżonkowie mają już za sobą, ideologiczne podstawy ich związku i reguły bycia razem także wydają się już ustalone. Lakoniczność listów Krzywickiego do żony wynika również ze specyficznych celów, dla jakich wybrał się w podróż do Anglii, wiąże się bowiem z trudnością opowiedzenia w krótkich listach, choćby osobie najbliższej, o wielości idei, zróżnicowaniu lektur i bogactwie notatek, przyrastających każdego dnia spędzonego w bibliotece.

Decydujące znaczenie dla lakoniczności korespondencji do żony wydaje się mieć jednak ostrożność wobec cenzury, spowodowana faktem, że jako znany działacz robotniczy był przez carskich szpiegów śledzony także za granicą, a jego korespondencja podlegała kontroli. Wspomina o tym Konstanty Krzeczkowski w opracowaniu tego okresu życia, w którym pionier socjologii polskiej spotykał się tylko z kilkoma zaufanymi osobami, ale znanymi szpiegom rosyjskim. Kontakty z nimi mogły stać się dla Krzywickiego niebezpieczne, jak o tym świadczy historia ze spacerem w Hyde-Parku, na który wybrali się wraz z Aleksandrem Dębskim w tym samym czasie, gdy w innej części parku odbywała się manifestacja antycarska. To przypadkowe zdarzenie położyło się cieniem nie tylko na całym pobycie Krzywickiego w Londynie, lecz również na pierwszych tygodniach po powrocie do domu:

Szpiedzy rosyjscy [...] zaczęli za Krzywickim chodzić krok w krok, a nawet w bibliotece usadawiali się w pobliżu stołu, przy którym pracował. Jeden z bibliotekarzy – Polak Naake-Nakęski – ostrzegł Krzywickiego, że szpiedzy ci zaraz po odejściu jego co dzień

podchodzą do stołu przy którym pracował, i zdzierają arkusze bibuły z zeszytów bibliotecznych przez niego użytkowanych. [...] Krzywicki zdobywa się wtedy w porozumieniu z Dębskim na ryzykowny krok, który dobrze świadczy o jego znajomości psychiki żandarmów. Mianowicie, w powrotnej drodze do Londynu z kraju, jedzie przez Holandię, którą zwiedza pieszo. Po zgubieniu w ten sposób towarzyszącej mu eskorty szpiegowskiej, zgodnie z planem, który był omówił w Londynie, pisze i wysyła stamtąd list do żandarmerii warszawskiej, komunikując jej, że w tym mieście spotkał dawnego swego kolegę Dębskiego, o czym zawiadamia władze chcąc uniknąć dalszych nieporozumień. O tej sprawie nie pytano go nigdy później, nawet podczas badań przy dłuższym siedzeniu w Cytadeli. [...] Niemniej [...] żandarmeria zdawała sobie doskonale sprawę z roli, jaką odgrywał Krzywicki w ruchu socjalistycznym Królestwa. Śledzono go zwłaszcza po powrocie z Londynu wprost bezczelnie. „Szpicle” otaczali dom jego, nocowali na jego schodach. Krzywicki oczekiwał z dnia na dzień rewizji i aresztu. Był to okres życia niezmiernie wyczerpujący i denerwujący. Zasługę przetrwania tego okresu, mocne i wytrwał zachowanie dawnego trybu życia przypisuje Krzywicki przede wszystkim hartowi swej żony, która borykając się z największymi nawet trudnościami życia starała się dopomóc, aby mógł nic nie zmieniać w swym postępowaniu codziennym<sup>35</sup>.

Pierwszy list z Londynu napisał Krzywicki dzień po przyjeździe do miasta i zajęciu się formalnościami otwierającymi mu dostęp do British Museum, zanim jeszcze zrobił niezbędne sprawunki i obejrzał okolicę: „Najdroższa, / Nie zdążyłem jeszcze kupić papieru i piszę na kartce, którą znalazłem pomiędzy swojemi rzeczami” – napisał 16 lipca 1895 roku, chcąc ustabilizować kontakt po długiej podróży przez Niemcy i Holandię i od razu poinformować w kolejnym zdaniu o nadwyrężeniu zdrowia tanią dietą: „W Berlinie zabawiłem półtrzecia dnia – ryby i sardynki popsuły mi żołądek i z tego powodu wolałem się zatrzymać aniżeli zwiedzać miasto”. Nadejście spóźniającej się odpowiedzi żony wita z ulgą: „List twój dzisiaj otrzymałem. Byłem niespokojny, co u Ciebie się dzieje, bo ostatecznie z górą dwa tygodnie nie otrzymałem żadnej wiadomości z domu. Kontent jestem, że wszyscy jesteście zdrowi. Siedzę w British [sic!] Museum i pracuję” (22 lipca 1895). Przedłużające się oczekiwanie na wieści z domu wywołuje w nim zawsze dyskretnie wyrażane niepokój, irytację i żal: „tymczasem od tygodnia nie miałem żadnej wiadomości od was” (24 sierpnia 1895); „Listu od Ciebie nie miałem już blisko półtora tygodnia i nic nie wiem co z tobą słyhać. W niedzielę były moje Imieniny – dzień cały siedziałem w domu i czytałem lub pisałem” (27 sierpnia 1895).

---

<sup>35</sup> Krzeczkowski, „Zarys życia i pracy Ludwika Krzywickiego”, w: *Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa*, LXI–LXII.

Uczuciowość jego listów jest – jak wspomniałam – bardzo stonowana, podporządkowana racjonalności przejawiającej się w podawaniu wyłącznie faktów związanych z aktywnością naukową, ujawnia się jednak w formie adresatywnej „Najdroższa”, podpisie „Twój” zamiast pojawiającego się częściej „Ludwik”, zdaniach typu „Kontent jestem, że wszyscy jesteście zdrowi”. Wyjątkowe – jak na Krzywickiego – manifestacje uczuć pełnią funkcję prośby o zgodę na przedłużenie pobytu w Londynie oraz przeprosin za wybór dłuższej drogi do domu, bo chciał obejrzeć po drodze Holandię. Ujawniają się w drobnych, acz znaczących elementach dodatkowych, w formułach początkowych i końcowych:

Londyn 7 VII 95

Najdroższa moja,

Jutro wyjeżdżam z powrotem. Chciałbym nieco sił zaczerpnąć i z tego powodu zabawię dni parę w Holandii. Nie zrobiłbym nawet tego, bo mi spieszo do Ciebie, ale mam bilet powrotny tego rodzaju, że akurat prowadzi po główniejszych miejscowościach tego kraju. Zajmie to trzy dni, czwarty zejdzie na podróży do Berlina, piąty z Berlina. Powinnaś mnie się więc spodziewać na pewno około 14 lub 15 sierpnia. [...]

Nie rozpisuję się długo. Całuję cię z całego serca.

Twój

Londyn 13 VIII 1895

Moja najdroższa,

Przyznam Ci się, że gdybym nie obawiał się, iż zanadto będziesz tęskniła pozostałbym jeszcze tydzień – dwa dłużej, do początku września. [...]

Wobec zgody żony Krzywicki został w Londynie „do początku września” („Kontent jestem, że Masza pozostaje jeszcze do 8 września – naprzód, że im dobrze, po wtóre zaś ponieważ nie będziesz samą do chwili mego przyjazdu” [17 lipca 1895]), przeplatając intensywną pracę w bibliotece rzadkami z powodu ulewnych deszczy spacerami i przejażdżkami po Londynie oraz walcząc z nudą wieczorów. Londyn początkowo nie zrobił na Krzywickim dobrego wrażenia: w pierwszej kolejności z powodu wielu formalności, jakich musiał dopełnić, by stać się czytelnikiem biblioteki British Museum, w następnej – z powodu znacznie wyższych cen niż na kontynencie, uciążliwych dla niezamożnego polskiego socjalisty, ulewnych deszczy uniemożliwiających zwiedzanie miasta, co Krzywicki zwykł czynić w weekendy, a wreszcie organizacji życia publicznego, którą bywalec innych stolic Europy Zachodniej odczuwał jako uciążliwą dla turysty. A mieszkał, jak informował żonę w liście z 16 lipca 1895, w północno-zachodniej części Londynu – Bloomsbury, przy Huntley Street na Bedford Square.

Życie jest dość drogie, o wiele droższe niż w Berlinie. Mam niewielki pokój na pierwszym piętrze, z olbrzymim łóżkiem i fotelem skórzanym, ale bez stołu do pisania, tak iż w domu nic a nic nie mogę pisać, i gdy wrócę z biblioteki mogę tylko czytać (22 lipca 1895).

Nie masz pojęcia, czym jest niedziela w Anglii. Najludniejsze ulice stoją pustkami, omnibusy prawie nie kursują, ludziska gdzieś poginęli. Najważniejsze jednak, że restauracje pozamykane, tak iż niemal jestem skazany na post. Ażeby zjeść obiad, musiałem coś wędrować z górą kwadrans drogi od swego mieszkania. A do tego deszcz leje jak z cebra. Zdaje się, że wyjadę z Londynu, niezbyt wiele mu się przyjrzawszy. To i owo obejrzeć odkładałem zawsze na niedzielę (28 lipca 1895).

U mnie nic nie słychać tak szczególnego. Tylko coraz bardziej czuję wstręt do Londynu, chociaż Anglia mi się podoba do tego stopnia, że gdybym posiadał fundusze dostateczne, to może osiedliłbym się tutaj dla pracy w bibliotece. Ale dla pojedynczego człowieka, bez rodziny, życie tutaj zabijające – nie ma ani kawiarni jak w Paryżu, ani nawet knajpki jak w Berlinie, dokąd można zająć na odpoczynek. W niedzielę nawet restauracje zamknięte (list niedatowany).

W ostatnią niedzielę zrobiłem wycieczkę parogodziną – trzy godziny jeździłem omnibusami i przyjrzałem się południowo-zachodniemu Londynowi, który tam wygląda ludniej aniżeli w tej okropnej części, w której mieszkam (20 sierpnia 1895).

Poza tymi fragmentami listy Ludwika do Racheli nie zawierają rozbudowanych relacji z podróży przez Niemcy i Holandię oraz pobytu w Anglii, jakichś szczególnie osobistych czy przeznaczonych wyłącznie dla niej spostrzeżeń – poza ogólnikowymi, często jednozdaniowymi informacjami, że obejrzał parlament, Opactwo Westminster, Pałac Kryształowy czy że spodobały mu się londyńskie parki, nie znajdziemy w nich w zasadzie nic więcej: „Wychodziłem już nieco na ulicę, ale jeszcze z wrażenia swego nie umiem zdać sobie sprawy. [...] wszystko ginie w chaosie wielkomijskim, z którym nie może się porównać ani Paryż ani Chicago” (16 lipca 1895). Natomiast rozwinięte, rozłożone na kilka odcinków sprawozdania umieszczał Krzywicki w polskich czasopismach, z którymi w tym okresie życia współpracował i podczas wyjazdów pełnił funkcję ich korespondenta zagranicznego, opłacając w ten sposób swój pobyt i zarabiając na rodzinę. Żona Krzywickiego dowiadywała się zatem o jego podróżach więcej z gazet niż z listów, które do niej pisał: „Odwiedziłem dzisiaj parlament. W ogóle próżnowałem cały ranek, co mi się rzadko trafia. O wrażeniu nie piszę, gdyż rozwiodę się o tym w G. Polskiej. W Prawdzie nie będę pisał o Anglii, ale za to umieszczę szereg listów o Holandii, która w ogóle mi się podobała. Jakoś pasuje do mojego gustu” (3 sierpnia 1895).

Niechęć do Anglików, jaką wzbudziły w Krzywickim wstępne trudności z „dopuszczeniem do czytelní” – było ich „daleko więcej aniżeli w Berlinie” i zostały pokonane dopiero po jego wizycie w ambasadzie i uzyskaniu „poręczenia urzędowego” (16 lipca 1895) – szybko ustąpiła wysokiej ocenie komfortu pracy naukowej w British Museum: „Jestem zachwycony Anglikami, jak oni umieją się urządzić wszędzie. Urządzenie tutejszej biblioteki jest o tyle wyższe od berlińskiej, o ile Berlin wyżej stoi od Warszawy. Nie zapomniano o najmniejszej rzeczy, które mogłyby się przyczynić do ułatwienia pracy. Łykam po prostu książki, robiąc notatki” (22 lipca 1895); „W ogóle, pod względem dogodności i bogactwa Berlin ani się umywał do British Muzeum – stosunek mniej więcej taki jak Warszawy do Berlina” (3 sierpnia 1895). Skarby biblioteki są tak wielorakie i cenne, że spędzał w niej całe dnie, o czym wielokrotnie informował żonę: „Mam niewielki pokoik, dziewięć minut, może nawet mniej do biblioteki” (16 lipca 1895); „Już o dziewiątej jestem w bibliotece, o 1 wychodzę na chwilę na obiad i wracam, po szóstej i nawet po siódmej idę do domu odpocząć” (22 lipca 1895); „W bibliotece ile tylko mogę pracuję. Zwykle siedzę od 10 do 1, później wychodzę na pół godziny na obiad, wracam i pracuję do siódmej. Wieczorem siedzę w domu zwykle i coś czytam, bo robić co innego nie jest już w stanie” (28 lipca 1895); „Wreszcie szkoda także opuszczać bibliotekę, w której siedzę jak można najdłużej. [...] W ogóle, aż przykro mi się robi, kiedy pomyślę, że niebawem mam opuścić bibliotekę” (3 sierpnia 1895).

Z pożytkami intelektualnymi płynącymi z pracy w bibliotece nie mogą konkurować ani nowoczesne narzędzia, które mogłyby w przyszłości ułatwić proces rozpowszechniania jej wyników, ani inne sposoby spędzania czasu. Pokusy, czyhające na Krzywickiego na początku pobytu w Londynie, takie jak kupno nowinki technicznej, czyli maszyny do pisania, czy wyjazd na kilkudniową wycieczkę do Szkocji, zostały skutecznie pokonane wizją rychłego ukończenia pracy nad *Hordą pierwotną*. Zaraz po przyjeździe do Londynu pisze: „oszczędzając kosztów podróży do Londynu i utrzymaniu tam, miałbym tyle, iż zdołałbym kupić najlepszą maszynę do pisania. Przyglądając się temu narzędziu w Berlinie i próbując je na wszystkie strony, doszedłem do przekonania, że dużo wygrałbym na jej posiadaniu” (16 lipca 1895); dwa tygodnie później rozważa: „Jestem jak osioł pomiędzy dwiema wiązkami siana, który nie wie jaką wybrać. Przyszłej niedzieli idzie ekskursja do Edynburga. Uśmiecha mi się myśl zobaczenia Szkocji. Z drugiej strony obliczyłem, że gdybym oszczędnie postępował, to zdołałbym kupić maszynę do pisania – brakowałoby mi jakiś 50 rubli za ledwie. A im bardziej się przyglądam, tym jaśniej widzę jej pożytek. Cały więc tydzień spędzę na namyślaniu się co robić” (28 lipca 1895); w dniu wyjazdu jeszcze się waha: „Może wieczorem dzisiaj wyjadę do Szkocji, ale rzecz to niepewna. Chce mi się Szkocji i chce maszyny pisarskiej. Wreszcie szkoda także opuszczać bibliotekę, w której siedzę jak można najdłużej. Wyjazd zaś mój to strata 3–5 dni” (3 sierpnia 1895).

Ostatecznie przedłożył pracę w bibliotece nad przyjemności wycieczki, co sprawiło, że jeszcze bardziej dotkliwie odczuł zmęczenie intensywnym wysiłkiem intelektualnym oraz wywołało poczucie przygnębienia: „Do Szkocji nie pojechałem, czego nie przestanę do końca życia żałować. Pracuję w bibliotece, chociaż praca w ostatnich dniach nie idzie mi sporo. Czuję się ogromnie znużony i przygnębiony, źle uczyniłem, że nieco nie wypocząłem” (7 sierpnia 1895). Dwa tygodnie potem zrezygnował także z zakupu maszyny do pisania: „Z maszyną pisarką rozstałem się – pieniądze obróciłem na dalszy pobyt w Londynie. Dzisiaj rano rozmieniłem sturublówkę, która miała iść na tamten cel na to, ażeby ją spożyć pod postacią tutejszych obiadów i paskudnego piwa” (20 sierpnia 1895). Ten akt rezygnacji spowodowany był odkryciem w bibliotece materiałów, których lektura wprawiła go niemal w euforię. W liście z 13 sierpnia 1895 pisze:

Jestem od paru dni w gorączce kompletnej – to jest nie w gorączce fizycznej, a w tem, że przypadkowo natrafiłem na takie rzeczy, iż wszystkie moje teorie zyskują niezmiernie poparcie faktyczne. Niekiedy się tylko pytam, czym nie zwariował i jakim sposobem tylu ludzi, którzy przede mną zajmowali się temi kwestiami, nie spostrzegło tego wszystkiego. Ale nie – widzę jasno, że mam słuszość i że oni jej nie mieli. Zacząłem nawet o *hordzie pierwotnej* i o obrzezaniu pisać po angielsku, ażeby umieścić w jakimś czasopiśmie naukowym. Naturalnie, chciałbym rzecz wydać po angielsku, bo napisana po polsku, przepadnie i pies z kulawą nogą nie będzie o niej wiedział.

W liście z 17 sierpnia 1895 odsłania już sprecyzowane plany twórcze i nadzieję na ukończenie *Hordy pierwotnej* w ciągu nadchodzącego roku, które są źródłem energii do pracy i antidotum na nudę wieczorów:

We mnie teraz przebywają dwie dusze. Jedna rodzi się, kiedy po ubraniu się wychodzę do biblioteki oraz w tym okresie, kiedy tam siedzę i pracuję. Wtedy chce mi się pozostać jak najdłużej w Londynie, przynajmniej jak najwięcej zebrać materiałów. Druga zaczyna odzywać się po szóstej, gdy zmęczony wróć do domu i nie wiem co ze sobą robić. Znajomych nie ma, na miasto wyjść za późno i zresztą okolicę na pół godziny dokoła mego mieszkania znam, cukierni ani knajp nie ma, czytać się nie chce po całodzienną pracę. Wtedy przychodzi ochota zbierać manatki i uciekać jak najrychlej z miasta. Walka ta powtarza się z dnia na dzień [...].

Chciałbym jednak nagromadzić potrzebny mi materiał. Pragnąłbym przyszłe lato zakopać się na wsi i tam ostatecznie opracować to, co tutaj w ciągu lata nazbierałem, a co podczas zimy mam nadzieję z gruntu wykończyć. [...] Pracuję tak, że kark aż boli.



Kilka dni później, w liście z 20 sierpnia 1895 roku, ujawnia potrzebę opublikowania wyników badań w języku angielskim i konieczność nawiązania kontaktów z wydawcami publikacji naukowych:

Pracuję na gwałt, żeby jak najwięcej wyssać materiału z biblioteki. Chciałabym porozumieć się z jakimś księgarzem tutejszym o wydanie Pierwotnej hordy, bo napisana tylko po polsku, zginie marnie, tymczasem coraz mocniej jestem przekonany, że stanowić ona będzie w nauce krok poważny – im więcej pracuję, tem bardziej nabieram tego przekonania.

Dwumiesięczny pobyt zagraniczny w 1895 roku, w tym sześciotygodniowa kwerenda w Londynie, umożliwił zatem Krzywickiemu nie tylko zebranie materiału potwierdzającego jego wcześniejsze intuicje badawcze i pozwalającego doprecyzować jego koncepcje. Dał mu również poczucie pewności, że wybierając naukę, wybiera dobrze, zgodnie z własnymi talentami, oraz zastrzyk energii potrzebnej do kontynuacji rozpoczętej pracy po powrocie do polskiej i rodzinnej codzienności okresu zaborów, a pochłanianej w ciągu całego jego życia przez zajęcia zarobkowe, dydaktyczne, redakcyjne i publicystyczne. Wydawać by się więc mogło, że bilans podróży – mimo jej wielokrotnie wspominanych niedogodności – powinien być dodatni, a jednak ostatni list wysłany w dniu wyjazdu z Londynu tej intuicji nie potwierdza.

Wyjaśnienia dyskomfortu, jaki towarzyszył Krzywickiemu podczas pobytu w Londynie, a prawdopodobnie podczas każdego wyjazdu zagranicznego, dostarczają być może jego rozważania snute pod koniec życia na temat zdolności dziedzicznych w rodzinie, w której mężczy potomkowie przejawiali talenty w kierunkach ścisłych i przyrodniczych. Fakt, że on sam i jego synowie zaczęli mówić dość późno (wiedza, że statystycznie chłopcy zaczynają mówić nieco później niż dziewczynki, nie była wówczas wiedzą powszechną) oraz że w młodości miał trudności nazwane przez niego wadą wymowy, skłoniły Krzywickiego do dywagacji, na ile wynikało to z obciążenia dziedzicznego, na ile zaś z jednej ze stresujących sytuacji, jaką przeżył we wczesnym dzieciństwie. Wśród nich pojawia się fragment dotyczący jego znajomości języków obcych. Przyznaje w nim, że o ile czytał swobodnie obcojęzyczną literaturę fachową dotyczącą interesujących go dziedzin nauki, o tyle porozumiewanie się w językach obcych, szczególnie w języku angielskim, sprawiało mu zawsze wiele trudności<sup>36</sup>. Nawet pod koniec życia, kiedy pisał te słowa, przebija w nich nie tyle kompleks, ile namysł, jak to możliwe, by człowiek tak zdolny i twórczy, jak on, nie opanował biegle żadnego języka obcego, co znacząco utrudniało mu komunikację z cudzoziemcami. W tym obszernym

---

<sup>36</sup> Ludwik Krzywicki, „Początki szkolne”, w: *Wspomnienia*, t. 1, 89–90.

fragmencie na temat dziedziczności widoczne jest zmaganie pozytywistycznego ducha z aporiami pozytywizmu: determinizmem biologicznym z jednej i wiarą w moc rozumu z drugiej strony. Oczywiście, badania nad mózgiem i metodyką nauczania języków obcych nie były pod koniec dwudziestolecia międzywojennego tak zaawansowane, by Krzywicki mógł wiedzieć, jak duże znaczenie ma kontakt z żywym językiem w jego zróżnicowanych społecznie użyciach. Jednak istnienie wielowiekowej tradycji zatrudniania w zamożnych domach obcojęzycznych guwernerów i bon, dziś zwanych potocznie *nativami*, powinna dać mu do myślenia.

Ale tej właśnie ewentualności nie wziął pod uwagę, ponieważ w jego świecie intelektualnym wszystko zależało od zdolności i – by przewrotnie nawiązać do Fryderyka Nietzschego – woli mocy. Być może dlatego nie mógł się przyznać żonie do podstawowego źródła londyńskiego dyskomfortu, byłaby to bowiem skaza na pozytywistycznym ideale zbyt kłopotliwa. Jeśli wziąć pod uwagę ten kontekst londyńskiej kwerendy, samotniczy tryb życia Krzywickiego zyskałby nowe oświetlenie. Nieobecność informacji o relacjach z Anglikami w listach do żony może wynikać nie tylko z marginalizowania przez Krzywickiego codziennego wymiaru jego londyńskiej egzystencji (komunikował się wszak nie tylko z „mistress”, od której wynajmował pokój, lecz także z bibliotekarzami i innymi pracownikami British Museum, sprzedawcami materiałów piśmienniczych, kelnerami w restauracjach czy kierowcami omnibusów), lecz także z naskórkowości kontaktów sprowadzonych do wymiany niezbędnych informacji pozwalających w wielkim mieście przeżyć, ale niewystarczających, by się nim cieszyć. Krzywicki, opuszczając Londyn, ocenił go zatem stronniczo:

Wraz z tym listem wyjeżdżam dzisiaj z Londynu. [...] Nie rozpisuję się. Zemściłem się na Londynie – napisałem do Prawdy artykuł opisujący wielkie miasto. Istotnie, nie znam miasta które by mi tak obmierzło jak Londyn, naturalnie za wyjątkiem biblioteki (31 sierpnia 1895).

## Bibliografia

- Brykalska, Maria. *Aleksander Świętochowski. Biografia*. T. 1–2. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1987.
- Kłosowicz-Krzywicka, Barbara. „Rodowód Ludwika Krzywickiego”. *Notatki Płockie* 54/3–220 (2009): 14–23.
- Kowalik, Tadeusz. „Ludwik Krzywicki”. *Polski słownik biograficzny*. T. 15, 572–578. Wrocław–Warszawa–Kraków: PAN, 1970.
- Krzczkowski, Konstanty. „Zarys życia i pracy Ludwika Krzywickiego”. W: *Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa poświęcona jego życiu i twórczości*, V–CXXXVI. Warszawa: Instytut Gospodarstwa Społecznego, 1938.

- Krzywicka, Irena. *Wyznania gorszycielki*. Postłowie przypisy i indeks Agata Zawiszewska. Wyd. 1, w tym oprac. Warszawa: Czytelnik, 2013.
- Krzywicka, Irena. *Żywoć uczonego. O Ludwiku Krzywickim*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1951.
- Krzywicki, Ludwik. *Dzieła*. T. 1 *Pierwociny więzi społecznej*, red. Jan Lutyński. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1957.
- Krzywicki, Ludwik. *Dzieła*. T. 2 *Artykuły i rozprawy 1880–1886*, red. Henryk Holland. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1958.
- Krzywicki, Ludwik. *Dzieła*. T. 3 *Artykuły i rozprawy 1886–1888*, red. Tadeusz Kowalik. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1959.
- Krzywicki, Ludwik. *Dzieła*. T. 4 *Artykuły i rozprawy 1888–1889*, red. Alina Osiadacz-Molska. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1960.
- Krzywicki, Ludwik. *Dzieła*. T. 5 *Artykuły i rozprawy 1890–1891*, red. Jan Chałasiński. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1962.
- Krzywicki, Ludwik. *Dzieła*. T. 6 *Artykuły i rozprawy 1890. Kurpie*, red. Jan Chałasiński. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1962.
- Krzywicki, Ludwik. *Dzieła*. T. 7 *Prace antropologiczne*, red. Henryka Hołda-Rózewicz. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1969.
- Krzywicki, Ludwik. *Dzieła*. T. 8 *Kwestia rolna*, red. Jan Chałasiński. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1967.
- Krzywicki, Ludwik. *Dzieła*. T. 9 *Szkice socjologiczne. Część pierwsza*, red. Henryka Hołda-Rózewicz. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1974.
- Krzywicki, Ludwik. *Wspomnienia*. T. 1. Słowo wstępne i przyp. Janusz Wilhelmi, posł. Henryk Holland, tekst do druku przygotowała Teresa Karwacka, Janusz Wilhelmi, Warszawa: Czytelnik, 1957.
- Krzywicki, Ludwik. *Wspomnienia*. T. 3. Tekst ustalili, przygotowali do druku i opatrzyli przyp. Wanda Jedlicka, Janusz Wilhelmi, posł. Henryk Holland. Warszawa: Czytelnik, 1959.
- Kwiatek, Anna. „Nihilisci czy romantycy? Postawy polskich socjalistów wobec małżeństwa na przełomie XIX i XX w. (do 1914 r.) w świetle pamiętników, listów i literatury pięknej”. *Przełom Historyczny* 2 (2010): 171–196.
- Kwiatek, Anna. „Socjalistyczna wizja małżeństwa w polskim dyskursie publicznym na przełomie XIX i XX wieku”. *Studia Historyczne* 3 (2010): 285–299.
- Ludwik Krzywicki. *Praca zbiorowa poświęcona jego życiu i twórczości*. Warszawa: Instytut Gospodarstwa Społecznego, 1938.
- Lutyński, Jan. „Postłowie”. W: Ludwik Krzywicki, *Dzieła*. T. 1 *Pierwociny więzi społecznej*, red. Jan Lutyński, 781–804. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1957.

O Ludwiku Krzywickim. *W setną rocznicę urodzin Ludwika Krzywickiego 1859–1959*. Warszawa: Instytut Gospodarstwa Społecznego, 1959.

Sulek, Antoni. „Ludwik Krzywicki w Ameryce. Podróż do nowoczesności”. W: *Za Atlantykiem. Wrażenia z podróży po Ameryce*, Ludwik Krzywicki. Wstęp Antoni Sulek, V–XXXIV. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2011.

Wawrzykowska-Wierciochowa, Dioniza. *Wysłouchowa. Opowieść biograficzna*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1975.

*Wizjoner i realista. Szkice o Ludwiku Krzywickim*, red. Józefa Hrynkiewicz. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2012.

## **A scholar on a research visit.**

### **Ludwik Krzywicki's letters from London to his wife**

#### Summary

The article examines the letters of Ludwik Krzywicki (1859–1941) – Polish sociologist, a socialist movement activist and a community worker – to his wife Rachel, nee Feldberg (1863/4–1924). The letters were written in London in July and August 1895 when he did research in the British Museum Library. They show that mid-90s of the 19th century were the time when Krzywicki made a final decision to dedicate himself to academic work and to start research on his monumental book – *Horda pierwotna* [Primordial Horde], published posthumously as *Pierwociny więzi społecznej* [The Rudiments of a Social Bond]. It was also the period of strengthening of the model of a marriage contracted for ideological reasons: amicable life, concerted action to promote democratic social order as well as of the establishing a model of everyday life: modest, regular, busy and subordinated to science. The major events of the decade were the birth of his two sons: Aleksander (1887–1971) and Jerzy (1896–1940).

#### Keywords

history of Polish sociology, Polish travel reports, letters of Ludwik Krzywicki

*Translated by Joanna Witkowska*

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Agata Zawiszewska, „Naukowiec na kwerendzie. Listy Ludwika Krzywickiego z Londynu do żony”, *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (06) (2016): 119–137.